KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV **Nr. 13** **1 lipca 1935 r.**

Do Ogółu Członków Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Stosownie do zapadłej uchwały na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego w dniach 18—19. V. r. b. Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza wśród swych członków

PLEBISCYT W SPRAWIE USTROJU APTEKARSKIEGO.

Wynik plebiscytu będzie dla nas cennym materjałem rzeczowym przy występowaniu wobec władz i społeczeństwa.

Z obecnego ustroju aptekarskiego przygniatająca większość pracowników nie jest zadowolona, ponieważ istniejący ustrój stwarza tego rodzaju warunki, że przeciętny pracownik nie może nawet marzyć o usamodzielnieniu się w trybie normalnym t. j. przez otrzymanie koncesji, a na kupno apteki mało kogo stać. Istniejący system zniewala większość zawodowców do pracy niekiedy do późnej starości u szczęśliwych posiadaczy koncesyj. Najpiękniejszy okres życia, kiedy jest w pełni sił, pracownik spędza na kondycji i jest pozbawiony możności szerszej samodzielnej pracy zawodowej. Jest tylko wykonawcą woli swego chlebodawcy. Niskie warunki płacy, duża ilość godzin pracy, bez wolnych świąt, oraz brak jakichkolwiek gwarancyj co do ciągłości pracy w danej miejscowości, nie stwarzają warunków do pracy naukowej i społeczno-zawodowej.

Jesteśmy wiecznymi koczownikami bez jutra!

Praca apteczna jest odpowiedzialna i wymaga dużo sił i energji. Nasze specyficzne warunki pracy w szybkim tempie niszczą zdrowie, a w odróżnieniu od innych zawodów starsi pracownicy nie są poszukiwani.

Zmiana obecnych warunków zależy wyłącznie od solidarnej woli ogółu pracowników. Przez swój liczny udział w plebiscycie zadokumentujemy, że pragniemy poprawić swe położenie, że dążymy do odrodzenia i uzdrowienia stosunków w naszym zawodzie. Niech plebiscyt będzie pobudką do otrzeźwienia apatycznej masy pracowniczej.

Niech nasz plebiscyt w sprawie ustroju aptekarskiego będzie początkiem odrodzenia zawodu farmaceutycznego oraz pierwszą gwiazdą jaśniejszego jutra farmaceuty pracownika.

Zadaniem plebiscytu jest ustalenie, ilu farmaceutów pracowników opowie się za systemem koncesyjnym oraz ilu za systemem wolnego osiedlania się.

Na czem polega wolne osiedlanie się?

Wolne osiedlanie się jest taką formą ustroju aptekarskiego, przy której każdy zawodowiec po otrzymaniu dyplomu oraz odbyciu ustalonej praktyki zawodowej ma prawo na uruchomienie apteki tam, gdzie będzie uważał dla siebie za najodpowiedniejsze, uwzględniając obowiązujące przepisy w sprawie urządzenia i funkcjonowania aptek.

Na czem polega system koncesyjny?

System koncesyjny polega na tem, że na uruchomienie apteki jest niezbędne otrzymanie koncesji, że ilość aptek jest ściśle uzależniona od ilości mieszkańców w danej miejscowości. Przy systemie koncesyjnym jest zgóry wyznaczane miejsce, gdzie może być otwarta apteka.

Dotychczasowe stanowisko Z. Z. F. P. w sprawie ustroju aptekarskiego.

Z. Z. F. P. zdaje sobie sprawę, że system koncesyjny jest bezsprzecznie korzystniejszy dla właścicieli aptek i może być tolerowany przez ogół zawodowców pracowników tylko pod warunkiem, gdy w identyczny sposób, jak jest ustalana norma ludności na jedną aptekę, będzie też ustalana norma płacy dla pracowników.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. zwalcza obecny ustrój aptekarski, ponieważ jest on wygodny tylko dla jednego odłamu zawodowców — właścicieli aptek. Jeżeli ma pozostać nadal system koncesyjny, to winien on odpowiadać jak potrzebom ludności, tak też i wymaganiom większości zawodowców. Ustrój aptekarski winien być zbudowany na takich podstawach, żeby każdy farmaceuta pracujący zawodowo miał zapewnioną egzystencję. Ciężar kryzysu nie może być przerzucany wyłącznie na barki pracowników.

Nieodzowną koniecznością przy pozostawieniu nadal systemu koncesyjnego winno być:

1) zmniejszenie normy ludności na jedną aptekę,

2) wprowadzenie Kasy Płac względnie przymusowego rozjemstwa i

3) ustalenie dla pracowników jednego wolnego dnia w tygodniu.

Przesyłając Sz. P. Koledze (-żance) kartę plebiscytową, uprzejmie prosimy o wpisanie odpowiedzi i przesłanie pod adresem Zarządu Głównego Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników, Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, w terminie do dnia 6-go sierpnia r. b.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

ZARZĄD GŁÓWNY
ZW. ZAW. FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZ. POL.

Prezes: (—) Edm. Szyszko.

Sekretarz: (—) Cz. Nałęcz.

ZWIĄZEK ZAWODOWY FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ZARZĄD GŁÓWNY
Marszałkowska 138. Warszawa Tel. 523-18.

Odciąć i po wypełnieniu odesłać do Związku!

KARTA PLEBISCYTOWA

1. Nazwisko i imię głosującego ....
2. Stopień zawodowy ....
3. Dokładny adres ....
4. Nazwa Oddziału Związku, do którego należy wypełniający kartę plebiscytową ....

....

W sprawie ustroju aptekarskiego w Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Wypowiadam się za systemem wolnego osiedlania się.
2. Wypowiadam się za systemem koncesyjnym z uwzględnieniem postulatów Związku.

W sprawie warunków płacy i pracy.

3. Wypowiadam się za ustawowem uregulowaniem płac dla pracowników w formie Kasy Płac lub przymusowego rozjemstwa i wprowadzeniem jednego wolnego dnia w tygodniu dla pracowników.
4. Pracuję w aptece prywatnej, Ubezpiecz Społ., pobieram zł. . . . . . (brutto) miesięcznie.
5. Pracuję przy podwójnej zmianie (bez podw. zm.) . . . . godzin tygodniowo.

Uwagi:

Podpis głosującego.

....

Pouczenie.

Biorący udział w plebiscycie winien pozostawić tylko te odpowiedzi, za któremi się wypowiada, resztę należy skreślić.

Nazwiska biorących udział w plebiscycie nie podlegają opublikowaniu.

.... dn. .... 1935 r.

200

Do Zarządu Głównego

Związku Zawodowego Farmaceutów-Pracowników

w Rzeczypospolitej Polskiej

WARSZAWA

Marszałkowska 138 m. 8.

GŁOWACKI WITOLD WŁODZIMIERZ

Farmaceuci w polskich lożach masońskich

(Dokończenie).

Wśród braci masońskich, którzy dążyli do zakładania nowych lóż, spotykamy aptekarza Hincza Karola, który między innymi 21 lutego 1819 r. powołał do życia w Pułtusku lożę Doskonałe Milczenie, jakoteż aptekarza Henkla Christjana, współzałożyciela loży Hesperus w Kaliszu (7 października 1793 r.). Z chwilą powstania w Żytomierzu loży męskiej i kobiecej w r. 1786 za sprawą lekarza dr. Franciszka Hincza — przewodnictwo w loży kobiecej objęła Wacława, żona aptekarza [14]).

Troska o swój lokal czy dom była zawsze jedną z ważniejszych. Ona to spowodowała, że wskrzeszona w Krakowie 1810 r. loża Przesąd Zwyciężony, odbywała swe posiedzenia w domu nabytym od aptekarza Likego przy ul. Kopernika, obecnie l. 7. Często jednak zebrania lożowe odprawiały się dla większego bezpieczeństwa czy też wygody w domach wtajemniczonych braci. Z tych zapewne pobudek loża wileńska Gorliwy Litwin gościła w domu aptekarza Gutta przy ul. Zamkowej.

Farmaceutów masonów darzono w lożach zaufaniem. Przekonują nas o tem powierzane im obowiązki, jak: namiestnika mistrza katedry, sekretarza, podskarbiego, stuarta, jałmużnika, dozorcy, przysposobiciela. Jakkolwiek aptekarze otrzymywali przeważnie tylko stopnie niższe, kilku z nich jednak wtajemniczono w stopnie wyższe rytu Różanego Krzyża. Aptekarzowi Rongé Karolowi stopień kawalera Różanego Krzyża nadał Mikołaj Nikolew, który posiadał stopień 33 rytu Dawnego i Przyjętego — generała wielkiego inspektora [15]). Przybył on w 1816 roku z Piotrem Bogorskim z Paryża do Polski i zaczął szczodrze nadawać braciom stopnie wyższe, co wywołało pewne zamieszanie wśród wolnomularzy polskich. Niedość, że sam nadawał stopnie, pobierając pieniądze, założył jeszcze prawdopodobnie u aptekarza Rongé, którego ze stopnia czeladnika posunął odrazu na stopień kawalera Różanego Krzyża, swe biuro i zobowiązał go, aby mu odsyłał po cztery dukaty za każdy udzielony stopień. Na stopnie te Nikolew pozostawił swe blankiety. Przy rozpatrywaniu skarg, składanych z tego powodu, Kapituła Najwyższa postanowiła, że w przyszłości do udzielania wyższego światła braciom upoważniona jest Kapituła, a nie pojedyńcze osoby.

W poniższem zestawieniu podaję obok miejscowości ilość farmaceutów masonów oraz ilość lóż tak symbolicznych, jak i kapituł, w których byli czynnymi członkami.

MIEJSCOWOŚĆ	Ilość farm.	Ilość lóż
Grodno	2	2
Kalisz	3	1
Kamieniec Pod.	3	1
Kraków	3	2
Lublin	2	1
Łomża	3	1
Nieśwież	1	1
Płock	4	2
Poznań	5	3
Pułtusk	5	1
Radom	1	1
Rafałówki	1	1
Warszawa	30	6
Wilno	14	5
Żytomierz	1	1

Przegląd ten doprowadzony jest aż do 1822 r. Rozmieszczenie farmaceutów było dość równomierne z wyjątkiem warszawskiej loży Halle der Beständigkeit, do której należało aż czternastu spośród zawodu aptekarskiego.

Na specjalną uwagę zasługuje praca wolnomularska farmaceutów wileńskich [16]). W loży Gorliwy Litwin wybijają się w pracy urzędnicy farmaceutyczni: Gutt Jerzy, Szultz Maciej, a przedewszystkiem Wagner Karol, wybitny wolnomularz litewski. Biorą oni żywy udział w zamierzeniach loży po jej wskrzeszeniu w 1816 r. Kiedy na wniosek Rustema loża postanowiła założyć swym kosztem w Wilnie szkołę wzajemnego uczenia — miała to być prawdopodobnie szkoła rysunków — wybrano komitet dla pertraktowania w tej sprawie z miastem, do którego wchodzili również Wagner i Szultz. Innym znów razem uproszono Szultza do zajęcia się rozdzielaniem więźniom żywności. W chwili zaś kasacji wolnomularstwa Wagner, Gutt i Szultz przechowują u siebie sprzęty obrzędowe, które później jednak gubernator litewski Korsakow rozkazał przeważnie spalić. Zniszczenia dokonano na cmentarzu na Wielkiej Pohulance w obecności pastora Nikolai, senjora Bischofa, Chr. Posta, Karola Wagnera i komisarza policji de Partela.

Ponieważ projekt reformy wolnomularstwa, wzniesiony przez Jakóba Szymkiewicza nie podobał się wszystkim braciom loży Gorliwy Litwin Reformacyjny, odrzuciwszy obrzędowość i tajemniczość, reformatorzy położyli główny nacisk na cel wolnomularstwa: mądrość i cnotę, które dla dobra ogólnego wnieść chcieli przez oświatę i dobroczynność. W reformie tej samorzutnej i rozumnej biorą udział i profesorowie uniwersyteccy. Z farmaceutów spotykamy Macieja Szultza i Jana Wolffganga, prof. farmacji i farmakologji na Uniwersytecie Wileńskim. Szultz spoczątku wahał się przystąpić do loży zreformowanej. Na pierwszem jednak zebraniu w dniu 26 marca 1818 r. przyjmuje funkcję podskarbiego, Wolffgang zaś jałmużnika. W dalszej pracy tej loży, zbliżającej się charakterem do jakiegoś towarzystwa naukowego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje prof. Wolffgang. Pisze on

[14]) Małachowski-Łempicki St.: Wielka prowincjonalna loża wołyńska. Odbitka z „Rocznika Wołyńskiego". T. II. Równe. 1931, str. 11.

[15]) Małachowski-Łempicki St.: Strącone korony. Z dziejów wolnomularstwa polskiego. Warszawa. 1931, str. 14—15.

[16]) Małachowski - Łempicki St.: Wolnomularstwo na ziemiach d. W. Ks. Litewskiego, str. 18, 20, 93, 103—108, 29, 148, 150, 183.

wspólnie z mistrzem katedry, Mianowskim i stuartem, Kontrymem „Historję" reformy, która z „Wniesieniem" Szymkiewicza miała być tłumaczona na obce języki i wysłana zagranicę. Fakt ten stwierdza po raz pierwszy, że wolnomularstwo polskie rozciągało swe wpływy na zachód Europy. Między referatami naukowemi, wygłoszonemi na zebraniach, widnieją referaty Wolffganga. Na jednem z posiedzeń odczytał on rozprawę o nowych sposobach wyrabiania lnu w krajach zagranicznych, rozprawę „uczoną — jak zaznacza protokół lożowy — i bardzo interesującą". Rzecz tę zgromadzeni postanowili wydrukować z rycinami w „Dzienniku" z tysiącem odbitek dla loży. Innym razem mówił Wolffgang „w zabranym uczenie i troskliwie wypracowanym głosie" o wynalezieniu i użyciu machiny Papina do wyrabiania galarety z kości, pokazując i objaśniając wszystkim jej model. Nieco później, kiedy loża chciała z swych szczupłych funduszów część przeznaczyć na coś pożytecznego, Wolffgang wskazuje właśnie na możność udoskonalenia tego kociołka, który służył do przygotowania zupy rumfordzkiej. Odmianę tegoż zrobił z bratem Zawiszą i demonstrował ją braciom, udzieliwszy „bardzo pożytecznych i interesujących uwag". Na innem znów posiedzeniu Wolffgang pokazał „machinę" do wyciągania ekstraktów. Zrobioną przy pomocy niej „wyborową" kawę oraz przyniesionem chlebem i biszkoptami z mąki kartoflanej „dostatecznie braci i uczęstował i nauczył". Innemi rzeczami zajmował się Wolffgang również, on to stawia wniosek, aby model machiny do bicia cegły syrówki, ofiarowany przez brata Szacfajera, odesłać do Domu Dobroczynności. Kiedy zaś loża sprowadziła z Królewca pończosznika Jana Grossa do projektowanej szkółki dla rzemieślników — Wolffgangowi i Rychterowi przypada opieka nad nim. Obrady lożowe, odbywane początkowo w mieszkaniu profesora Borowskiego w domu uniwersyteckim przy ul. Zamkowej, zostają we wrześniu 1818 r. przeniesione za wiedzą rektora do sali farmaceutycznej w gmachu Uniwersytetu przy ul. Uniwersyteckiej. Trudności, napotykane często przy wyszukiwaniu lokalu, były prawdopodobnie przyczyną, że już po dwóch latach t. j. 24 września 1820 r. loża secesyjna odbyła swe ostatnie zgromadzenie.

Jak z powyższych przykładów wynika farmaceuci, i to aptekarze, urzędnicy farmaceutyczni, profesorowie uniwersytetów i farmaceuci w służbie wojskowej, brali czynny udział w lożach masońskich na terenie Polski na początku XIX w. Większość ich stanowili cudzoziemcy lub też wywodzący się z rodzin obcych, którzy specjalnie wrażliwi byli na prądy idące z zachodu. W tym bowiem czasie przypływ do zawodu aptekarskiego z krajów ościennych był znaczny. Masonerja w Polsce ogarnęła tylko warstwy wyższe. Do lóż należeli prawie wyłącznie: urzędnicy, posiadacze ziemscy, sędziowie, artyści, lekarze, księgarze. Fakt, że i farmaceuci w Polsce byli członkami zakonu wolnomularskiego dowodzi, że wówczas tworzyli warstwę, wchodzącą do sfer inteligencji. Przynależność zaś ich do wolnego mularstwa daje nowy punkt widzenia na ich pracę zawodową.

ZUSAMMENFASSUNG.

In den Arbeiten der Freimaurerlogen auf dem Gebiet Polens bis zum 1822 J. nahmen einen lebendigen Anteil Pharmazeuten: Apotheker, Pharmaceutischen Beamten, Universitäts Profesoren und Militär-Apotheker. Hauptsächlich hervorragend zeichnen sie sich aus in den Arbeiten der Wilner - Logen. Die Reform vom Jakób Szymkiewicz fand einen tüchtigen Anhänger in Professor der Pharmazie der Universität zu Wilno, Jan Wolffgang, welcher öffters wissenschaftliche Vorlesungen während der sezessionistischen Logensitzungen hielt. Pharmazeuten, die in den Freimaurerstand tätig waren, welcher in Polen blos die höheren

Tajemnica apteki w Lipniszkach, w której był drukowany „Robotnik", redagowany przez Marszałka Piłsudskiego.

W zbiorowej pracy M. Paszkowskiej, K. Demidowicz-Demideckiego, prof. Wł. Mazurkiewicza, K. Praussa i J. Miklaszewskiego omawiany jest fakt, że apteka stała się w pewnym sensie etapem w życiu Marszałka Piłsudskiego. W małej bowiem apteczce na Wileńszczyźnie Piłsudski rozpoczął druk „Robotnika", nielegalnego zakonspirowanego pisma robotniczego, które na czoło swych postulatów wysunęło hasło Niepodległości.

Oto jak opisują ów moment wymienieni wyżej autorzy w broszurze „Uwolnienie Piłsudskiego":

„Nic też dziwnego, że wkrótce marzeniem Piłsudskiego staje się zorganizowanie w kraju nielegalnej drukarni i rozpoczęcie wydawania stałego pisma, poświęconego nie teoretycznym, lecz bieżącym zagadnieniom, reagującego na codzienne krzywdy i prześladowania społeczeństwa przez najeźdźcę. Tak powstał „Robotnik", który następnie odegrał taką doniosłą rolę w życiu politycznem Polski. Głównymi organizatorami i redaktorami byli: Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski i Aleksander Sulkiewicz.

Początkowa drukarnia „Robotnika" została urządzona w małem miasteczku Lipniszki, pow. oszmiańskiego na Litwie, w aptece, specjalnie w tym celu założonej przez Parniewskiego.

W tym zapadłym kącie Litwy wyszły pierwsze 6 numerów „Robotnika", redagowanych na miejscu przez Piłsudskiego. Pierwszy numer „Robotnika" ukazał się w czerwcu 1894 roku. Nieszczęście chciało, że zecer, jeszcze „Proletarjatczyk", nudząc się w swem dobrowolnem więzieniu, nawiązał flirt ze służącą Parniewskich i w przystępie czułości zwierzył jej się ze swej istotnej funkcji w aptece. Gdy jednak zaczął zdradzać tendencje zerwania flirtu, obrażona służąca zagroziła, że wyjawi władzom tajemnicę apteki. Zrozpaczona pani domu, która od tej chwili musiała skakać około swej służącej, coraz bardziej hardej i nieznośnej, wpadła na myśl zawiezienia jej na Jasną Górę, aby wyspowiadała się tam przed jednym z OO. Paulinów. Służąca musiała na spowiedzi opowiedzieć o wszystkiem, a więc i o swoim flircie z zecerem, a tem samem i o tajnej drukarni i swych pogróżkach. Pani domu dobrze przewidziała — zakonnik zbeształ dziewczynę za jej zamiar i wziął od niej przysięgę, że nie zdradzi tajemnicy.

Stände umnahm, bewiesen, dass sie zu der Inteligenz gehörten. In dieser Zeit war der Zuflus zum Apothekerberuf aus den Nachbarländern ziemlich stark, weshalb die Mehrzahl der Pharmazeuten-Freimaurer austländischer Herkunft war.

Powiększyć liczbę aptek w Polsce.

Odrodzone Państwo Polskie ma wiele dziedzin, w których dotychczas brak jeszcze unifikacji ustawodawstwa. Do najbardziej upośledzonych należy zaliczyć aptekarstwo. Polska dotychczas nie posiada własnej farmakopei oraz ustawy aptekarskiej. Należy zaznaczyć, że wiele mniejszych państw niż Polska, powstałych na mocy Traktatu Wersalskiego, już oddawna posiadają własne lekospisy i ustawodawstw. Dziwnym zbiegiem okoliczności Polska idzie daleko w ogonku i dała się wyprzedzić nawet Rosji Sowieckiej.

Nasze ustawodawstwo aptekarskie trzech byłych zaborów nie odpowiada obecnemu pokoleniu farmaceutycznemu, wychowywanemu według zreformowanych studjów. Polska liczy obecnie przy 33 miljonach ludności 2.196 aptek oraz 4.450 dyplomowanych farmaceutów z prawem samodzielnego prowadzenia apteki, w tem około 2.750 w charakterze pracowników, tymczasem sąsiednie Niemcy przy 60 miljonach mieszkańców posiadają 7.130 aptek i 10.844 farmaceutów o pełnych kwalifikacjach. Podczas, gdy w Polsce przypada przeciętnie jedna apteka na 15.000 mieszkańców, to w Niemczech niecałe 8.500. Stąd wniosek, że w Niemczech jest łatwiej zaopatrywać się w leki, że nie potrzeba jechać po lekarstwo 30—40 kilometrów, co zresztą u nas się zdarza bardzo często w niektórych dzielnicach kraju. Ważną przeszkodą w danym wypadku są u nas zbyt sztywne i wysokie normy ludności na jedną aptekę oraz bardzo skomplikowana procedura przy nadawaniu koncesyj na otwarcie aptek, szczególnie w b. zaborze austrjackim. Wysoka norma ludności w Polsce na jedną aptekę jest jedną z głównych przyczyn, że w wielu miejscowościach odczuwa się dotkliwy brak apteki. Warunki tego rodzaju sprzyjają rozpowszechnianiu się nielegalnego handlu lekami poza aptekami.

Dla przykładu wystarczy rozejrzeć się w osiedlach podmiejskich Warszawy. W gęsto zamieszkałych letniskach podwarszawskich trzeba iść do apteki niekiedy kilka kilometrów. W miejscowościach tych istnieją składy apteczne, natomiast nie są ogłaszane konkursy na apteki. W Polsce można z powodzeniem uruchomić jeszcze około tysiąca nowych aptek i jeszcze będziemy mieć większą ilość mieszkańców na jedną aptekę o 20%, niż w Niemczech. Dobrze rozplanowana sieć aptek i większa ich liczba ma kolosalne znaczenie państwowe i społeczne.

Apteka, szczególnie na prowincji, jest ośrodkiem kulturalno - sanitarnym. Posiadamy cały szereg wysoko wykwalifikowanych zawodowców, są sprzyjające warunki do wyzyskania dla dobra państwa i ludności ich wiedzy, a nie czynimy tego z niewiadomych bliżej przyczyn.

Inne państwa zalewają nas swemi wyrobami, a my nie dajemy możności rozwijać się polskiej inicjatywie i płacimy nadal wysoki haracz przemysłowi zagranicznemu.

Nadanie szeregu nowych koncesyj na otwarcie aptek i wydanie nowej ustawy nie pociągnęłoby za sobą żadnych świadczeń ze strony państwa, a odwrotnie, zwiększyłoby jeszcze wpływy skarbu z tytułu opłat stemplowych, za świadectwa przemysłowe oraz z tytułu innych podatków.

Do ogółu Członków Związku i Czytelników Kroniki Farmaceutycznej.

Ponieważ ilość ogłoszonych konkursów na nowe apteki jest znacznie mniejsza od ilości osób, które na skutek zarządzonej przez Zarząd Główny Związku rejestracji wyraziły chęć ubiegania się o koncesję — zwracamy się przeto do wszystkich Oddziałów, ogółu Kolegów i czytelników Kroniki Farmaceutycznej o podanie do wiadomości Zarządu Głównego tych miejscowości, gdzie są odpowiednie warunki na otwarcie nowych aptek.

Przy podawaniu miejscowości należy zaznaczyć, ile jest aptek w danej miejscowości oraz ilość mieszkańców.

Jednocześnie zawiadamiamy, że stosownie do uchwały ostatniego Plenum Zarządu Głównego — Związek wystąpi do Ministerstwa Opieki Społecznej o zmniejszenie normy ludności na jedną aptekę.

Dane dotyczące miejscowości, gdzie mogą być otwarte nowe apteki, należy nadsyłać pod adresem Redakcji Kroniki Farmaceutycznej lub Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników, Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8.

Właściwe oblicze.

Ostatnie kilka miesięcy w dostatecznym stopniu wyjaśniły, czego się można spodziewać od właścicieli aptek, zgrupowanych w P. P. T. F.

Typowo klasowe stanowisko właścicieli aptek jaskrawo ilustruje przebieg dyskusji na zjeździe P. P. T. F. w Katowicach.

Godzi się zauważyć, że sam wyraz „klasowy" doprowadza do pasji niektórych właścicieli aptek, nie przeszkadza to jednak im samym uprawiać ultra klasową politykę, a tupet ich przechodzi wszelkie granice. Te ciche i potulne baranki, bijące korne pokłony przed bożyszczem prywatnej własności, broniące się zaciekle nawet przed cieniem uszczuplenia t. zw. praw nabytych z tytułu swej prywatnej własności, są niepohamowanymi rewolucjonistami, gdy chodzi nie o ich własną skórę.

Panowie ci nawet posuwają się do stawiania wniosków o roztoczeniu kontroli ze swej strony nad przedsiębiorstwami prywatnemi. Czyż nie jest to jaskrawym przykładem zachłanności i nieposzanowaniem cudzej własności, o co tak uparcie walczycie, panowie, gdy chodzi o własną kieszeń. Co znaczy wreszcie nuta pewnego teroru?

Dla charakterystyki pozwalam sobie przytoczyć niektóre ustępy z dyskusji:

„Kol. Wędkowski zapytuje, czy dobrze zrozumiał apel Zarz. Gł. w tym sensie, że trzeba kolegów w okręgach zmusić do solidarności w sprawie wywierania presji na hurtownie".

„Przyjęto również wniosek kol. Podbielskiego o wezwanie wszystkich kolegów w okręgach do podjęcia kontroli nad hurtowniami w dziale dostarczanych przez hurtownie artykułów drogerjom oraz do wytrwałej solidarności".

„Kol. Rytel stawia dodatkowy wniosek, by ogłaszanie bojkotu hurtowni przez okręgi było zatwierdzane przez Zarz. Gł., oraz ażeby zatwierdzony przez Zarz. Gł. bojkot hurtowni był podawany do wiadomości ogólnej z wezwaniem przestrzegania go przez wszystkie okręgi".

Dalej p. Podbielskiemu nie podoba się, że Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników domaga się większej ilości koncesyj, że w jego łonie nurtują prądy zniesienia systemu koncesyjnego. Nic w tem dziwnego, bo przecież nie każdy pracownik może się poszczycić chlubną działalnością na urzędzie w charakterze „asesora farmacji" z czasów carskich, nie każdy z pracowników był dwukrotnie właścicielem apteki, a następnie znów radcą, no i... szczęśliwym koncesjonarjuszem w jednym z najlepszych punktów w Warszawie. Nie każdy z pracowników może się poszczycić sprzedaniem za dobre pieniądze własnej apteki i otrzymaniem nowej koncesji i dlatego będzie się domagał rozluźnienia obecnego systemu koncesyjnego. Panu Podbielskiemu nie podoba się, że pracownicy aptek prywatnych i Ubezp. Społ. tworzą jeden Związek. Pan Podbielski wogóle nie chciałby widzieć u siebie w aptece członków Związku. Już zdążyliśmy w ostatnich tygodniach zanotować fakty wywierania presji na pracowników, żeby się wypisali ze Związku i przeszli do innej organizacji, będącej powolnem narzędziem właścicieli aptek. To są wasze, panowie, metody! Bądźcie spokojni, uświadomiony pracownik wie, czego ma żądać, oraz wie, jaka organizacja broni jego interesów. Posługując się temi metodami — daleko nie zajedziecie.

Stosujecie presję względem pracowników należących do Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników, ale wam to nie przeszkadza nawoływać właścicieli do wstępowania w szeregi P. P. T. F.

Oto wyjątek z dyskusji zjazdu katowickiego:

„P. Podbielski przypomina, że tylko T-wo rozporządza moralnemi atutami do wpływania na kolegów. Tylko przez solidarne działanie można oczekiwać osiągnięcia jakichś rezultatów".

„Po zamknięciu dyskusji przyjęto jednomyślnie rezolucję, przedstawioną przez przewodniczącego p. dr. Poratyńskiego następującej treści:

Zebranie zwraca się do wszystkich kolegów o przynależenie do P. P. T. F., a do okręgów — o energiczne ściąganie składek".

Wyżej przytoczone zdania najdobitniej świadczą, że stosujecie inną miarę względem siebie, a inną względem pracowników. Tylko siebie, panowie, macie za zawodowców, którym wszystko można, a pracowników macie za „buntowszczyków", którzy winni być pokorni i potulni i nie powinni wypowiadać swoich żądań.

Posunęliście się nawet do tego, co nigdy do głowy nie przychodziło nawet władzom rosyjskim, że rozesłaliście ankietę do aptek, w której jedno z pytań brzmi: „Czy pracownicy należą do Związku?"

Musimy z ubolewaniem skonstatować, że rzeczy tego rodzaju mogą się zdarzać tylko na terenie aptek. Co was, panowie, może obchodzić, do jakiej organizacji zawodowej należy pracownik?!

Dlaczego dotychczas nie zdobyliście się na zebranie ankiety, jak mieszka i odżywia się pracownik apteki i czy stać go na kształcenie dzieci? Chcecie pracowników terorem zmusić do zdrady swej organizacji. Zaiste, misja godna tylko warszawskich właścicieli aptek! Analogiczne ankiety, pamiętam, wypełniano z polecenia czerezwyczajki bolszewickiej.

I to ma być początkiem kultury zawodu farmaceutycznego, o której tak pięknie mówił p. prof. Koskowski? I to ma świadczyć o godności i ambicji zawodu, o której tak wzniośle mówi p. mag. Gessner. A może to jest początek nowej ery w naszym zawodzie, może to właśnie zapoczątkuje jakieś swoiste „Odrodzenie" pod przewodnictwem p. Podbielskiego, znanego wśród sfer pracowniczych jeszcze z terenu lubelskiego.

Osobiście wiele czasu poświęciłem, celem wytworzenia sprzyjającej atmosfery dla współpracy w zawodzie, poczynając od prezesury kol. A. Pęszyńskiego w Zarządzie Głównym Związku, lecz obecnie muszę powtórzyć za kol. Filipowiczem, że byłem też jednym z entuzjastów, ale z chwilą rozpoczęcia rozmów w sprawie płac z P. P. T. F. rozczarowałem się zupełnie.

Według słów p. Podbielskiego, Związek popełnił przestępstwo, że wywołał ogłoszenie konkursu na nowe apteki. Pozwalam sobie zapytać się p. Podbielskiego, dlaczego sam ubiegał się o otrzymanie koncesji i to nie na Czerniakowie lub Rakowcu, lecz w centrum Warszawy, pomimo sprzeciwu sąsiednich aptek? Sądzę, że jeżeli p. Podbielskiemu było wolno ubiegać się o powiększenie aptek w Warszawie i nikt mu tego za złe nie wziął, to Związek, jako ciało zbiorowe, ma jeszcze większe prawo domagania się nowych koncesyj na podstawie istniejących przepisów i z tego tytułu nikt niema prawa występować przeciw Związkowi, a przedewszystkiem p. Podbielski, który uczynił to samo dawniej i to dla siebie wyłącznie, a Związek to czyni dopiero obecnie dla swych członków i niečłonków.

Według pana Podbielskiego, jest przestępstwem, gdy organizacja zawodowa domaga się w myśl obowiązującego prawa, przewidującego określone normy

Koleżanki i Koledzy! Pamiętajcie iż tylko w jedności siła - wszyscy W SZEREGI ZWIĄZKU!

ludności, otwarcia nowej apteki. Więc cóż mają robić nasi zawodowcy? Czyż mają nawet nie korzystać z praw wypływających z systemu koncesyjnego, bo tak sobie życzy p. Podbielski?

Jest to tak „antiegoistyczne", rozbrajające, altruistyczne i koleżeńskie, że zaczynam wprost wierzyć, że p. Podbielski i sekundujący mu właściciele aptek, owiani fluidem p. Podbielskiego, w imię wyższego dobra zawodu, zrzekną się swych koncesyj na korzyść swych pokrzywdzonych najbliższych sąsiadów. Jeżeli to, panowie, uczynicie, to oświadczam publicznie, że gotów jestem uznać w tym wypadku za słuszne wasze stanowisko w sprawie niezwiększania ilości koncesyj i przyrzekam współpracować z wami nad utrzymaniem status quo.

Uważam za bohaterów nie tych dowódców, co po daniu komendy: naprzód, na bagnety! — chowają się sami do rowów strzeleckich, lecz tych, co ramię przy ramieniu z szarym żołnierzem idą w bój, świecąc przykładem. Można nazwać bohaterami nie tych „bojowych rycerzy", co się obwarowali na tyłach, lecz tych, co sami przenoszą dole i niedole żołnierskie. W danym wypadku nie mam słów dla określenia egoizmu ludzi, którzy po uzyskaniu koncesji już nazajutrz mówią, że teraz już nie trzeba więcej dawać koncesyj. Takich panów można tylko porównać do osób, które, gdy same ugasza pragnienie lub zaspokoją głód, zaczynają twierdzić, że innym tego nie potrzeba, albo może im zaszkodzić, bo to jest tylko przesąd jeść i pić.

Oto właściwe oblicze niektórych ideowych przywódców i obrońców obecnych stosunków w naszym zawodzie z grona P.P.T.F.

Oto właściwe oblicze waszej, panowie właściciele, wyłączności zawodowej...

Cz. Nałęcz.

Nielojalność tu i tam.

Czytając ostatnio sprawozdania z zebrań WTF., spostrzega się ciekawe odkrycia poszczególnych mówców, które choć różnemi wyrażone słowami, prawie wszystkie prowadzą do jednego wniosku: mimo tak dobrych chęci, wykazanych przez PPTF, a szczególnie jego oddział warszawski, w kierunku pójścia na rękę pracownikom. Zwiazek okazuje się niewdzięczny, a nawet nielojalny. Ktoś niewtajemniczony, czytający te sprawozdania, musiałby się naprawdę oburzać na postępowanie Związku, który nie umie ocenić tylu łask, okazanych przez „Izbę panów", wichrzy wciąż i ośmiela się mieć inne, własne zapatrywania. My jednak pracownicy musimy rozumieć trochę inaczej wywody mówców z WTF. Każdy z członków zarządu WTF przemawiając na zebraniach, przedewszystkiem wymawia nam, jak to życzliwie ustosunkowały się sfery aptekarskie do postulatów Związku w kierunku opracowania normy płac, żaden jednak z tych panów nie wspomina, jak długo musieliśmy czekać na tę zmianę poglądów panów właścicieli, którzy dotąd nie chcieli nawet słyszeć o regulacji płac według jakiejkolwiek umowy. Nie mam zamiaru zastanawiać się teraz nad tem, co spowodowało tę raptowną zmianę poglądów właścicieli aptek, pragnąłbym tylko sprostować nieco zarzuty nielojalności, któremi panowie właściciele tak obficie szafują. Bo i cóż najwięcej boli panów właścicieli? Fakt umieszczenia na łamach kilku pism codziennych obrazu obecnych stosunków w zawodzie aptekarskim i wypowiedzenie się za zmianą obecnego systemu koncesyjnego na wolne osiedlanie się, wywołały wręcz niesłychane oburzenie na Związek. Czy jednak panowie właściciele, którzy tak chętnie dziś zarzucają nam nielojalność, nie zechcieliby sobie uprzytomnić, co tę „nielojalność" spowodowało? Na razie nikt z nich do tego się nie kwapi, trzeba więc spieszyć z pomocą, być może, narażając się na nowe zarzuty.

Od początku istnienia Wolnej Rzeczpospolitej usiłowali pracownicy nawiązać kontakt z właścicielami aptek, celem uregulowania szeregu spraw zawodowych, na pierwszem jednak miejscu kładli sprawę regulacji płac. W czasach dobrej konjunktury, kiedy podaż pracowników nie była tak wielka, sprawa ta nie była tak piekąca, gdyż płace regulowało życie, wtedy jednak istniało kilka umów zbiorowych na terenie poszczególnych oddziałów. Z chwilą kiedy zaczęło się szerzyć bezrobocie wśród farmaceutów, kiedy podaż sił fachowych wzrosła i przewyższyła zapotrzebowanie, istniejące umowy upadły, a nowych nigdzie nie zawierano. Dlaczego? Poprostu otwarła się możliwość niesłychanego wyzysku pracowników, której w myśl zapatrywań kierowników organizacji właścicieli, nie należało tamować mimo niezliczonych apeli z naszej strony do PPTF, jak i przez oddziały Związku do poszczególnych oddziałów organizacji aptekarzy, nigdzie nie zauważyliśmy „życzliwego ustosunkowania się do naszych postulatów", które to leaderzy PPTF dziś nam wypominają.

Wyzysk pracowników, nieprawdopodobnie wprost niskie pensje wysoko kwalifikowanego personelu, były i są dziś jeszcze na porządku dziennym. W tym stanie rzeczy, czyż można się dziwić, że w zapatrywaniach pracowników doszło do zmiany? Ogół pracowników zaczął stopniowo powątpiewać w dobre strony systemu koncesyjnego, który zapewniając wszelkie korzyści płynące z zawodu li tylko jednemu jego odłamowi, pozostawia drugi, liczniejszy i niemniej kwalifikowany na pastwę pierwszego. Czy zatem powinniśmy z zamkniętemi oczyma iść dalej w uświęconym kierunku, który żadnych praw nam nie gwarantuje i oddaje nas wyłacznie na łaskę właścicieli, a raczej praktyczniej na ich niełaskę? I wtedy zaczęły się podnosić początkowo nieliczne i nieśmiałe, lecz z czasem coraz mocniejsze głosy za zmianą obecnego systemu na system wolnego osiedlania się. Panowie właściciele wówczas nie zwracali na to uwagi, wciąż dalej uchylali się od wszelkiej wymiany zdań na temat regulacji płac, zarzucając nam, że popieramy rewolucyjne projekty, grożące zagładą całego zawodu.

Na tem, zdaniem panów właścicieli, polega nasza nielojalność i za to nie pozwolono przedstawicielom Związku zabrać głosu w sprawie bezwzględnie więcej nas interesującej, niż panów właścicieli. Bo pensja dla pracownika jest sprawą zasadniczą, jest podstawą jego bytu, dla właściciela jest tylko jednym z licznych wydatków. Tę sprawę narzuca się nam bez prawa zabrania głosu zapewne dlatego, że gdyby przedstawiciele Związku brali udział w jej ustalaniu, to normy płac miałyby pewne sankcje prawne, a tak,

to są nadal „pańską łaską". A te gromy oburzenia ciskane na zarząd Związku, który ośmielił się zaprotestować przeciw temu sposobowi regulacji płac. „Tupet Związku jest niesłychany" wyraża się jeden z panów właścicieli na zebraniu, inny zaś proponuje cofnąć to dobrodziejstwo... A więc jesteśmy nielojalni, lecz gdybym był właścicielem apteki, pragnąłbym by moi współpracownicy nigdy nie byli inni...

Jakże inaczej możnaby załatwiać tego rodzaju sprawy, gdyby panowie właściciele poddali krytyce swoje „lojalne", wobec nas postępowania. Gdyby to „życzliwe ustosunkowanie się do postulatów Związku" wykazano kilka lat wcześniej, nikt dziś nie wspominałby o wolnem osiedlaniu się, bo nie miałby po temu przyczyny. Gdyby pracownik mógł należycie związać koniec z końcem z swej ciężko zapracowanej płacy, nie miałby powodów szukać innego systemu; dowodem może służyć fakt, że liczne Zjazdy Delegatów opowiadały się za utrzymaniem systemu koncesyjnego. Dziś jeszcze wielka ilość zwolenników wolnego osiedlania się zapatruje się nań, mimo wszystko, sceptycznie. Bezwątpienia nie jest to system doskonały, lecz zapewnia przynajmniej względnie sprawiedliwy podział dochodu zawodowego, a więc to samo, co dziś, względnie wczoraj, można było osiągnąć przy zachowaniu systemu koncesyjnego przy odrobinie dobrej woli panów właścicieli. Więc łudzą się panowie właściciele, że te wszystkie swoje dawne błędy potrafią naprawić na gwałt sporządzoną „regulacją płac", zaś w żadnym razie regulacją przeprowadzaną według systemu, który zapoczątkowano w Warszawie. Nie należy ratować róż, kiedy płoną lasy, nie należy sporządzać normy płac, bez udziału reprezentantów Związku, w obawie by nie była nieco wyższa, kiedy panowie obawiacie się, że głosy o wolnem osiedlaniu się dotarły tam, dokąd były adresowane.

Napewno żaden z pracowników, a tem mniej Związek, nie jest przeciwnikiem normy płac, o którą walczymy wszyscy od tylu lat, norma ta musi jednak być umową zbiorową, musi dawać pewne rękojmie, że nie będzie jutro, czy za miesiąc zerwana.

Mylicie się, panowie, sądząc, że Związek reprezentuje tylko pracowników Ubezpieczalni. Przygniatająca większość pracowników aptek publicznych jest w nim zrzeszona. Zatem jeśli PPTF zacznie rozmowy ze Związkiem, będą one słyszane przez wszystkich pracowników.

M. Żółkowski.

Z ostatniego N-ru „Wiadomości Farm." dowiaduję się, że w artykule mym p. t. „Umowy zbiorowe, a stosunek do nich właściciel aptek", starałem się wykazać, że zmierzch istniejących umów zbiorowych, spowodowany został bezrobociem wśród farmaceutów-pracowników. Nie chcąc nikogo wprowadzać w błąd, spieszę z wyjaśnieniem, że myśl moja była nieco inna. Otóż dałem wyraz przekonaniu, że umowy zbiorowe wygasły na skutek wykorzystania przez panów właścicieli aptek konjunktury na taniego pracownika. Nie wiem tylko, czy „Wiadomości" rzeczywiście błędnie moją myśl zrozumiały, czy też wolały przedstawić ją w korzystniejszem dla siebie świetle.

M. Żółkowski.

INSPEKCJE APTEK NA TERENIE CAŁEGO KRAJU.

W dniach 4, 5 i 6-ym ub. m. dokonano z ramienia Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej inspekcji aptek na terenie województwa poznańskiego i m. Warszawy. Inspekcję przeprowadzili Inspektorzy farmaceutyczni, powołani w liczbie 12-tu z innych województw pod kierownictwem p. M-ra W. Sokolewicza, Naczelnika Wydziału Farmaceutycznego w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Podobne inspekcje odbywać się będą również na terenie pozostałych województw. Mają one na celu zbadanie stanu porządkowego aptek i poziomu zaopatrywania przez nie ludności w środki lecznicze.

ZA NIECZYTELNIE NAPISANĄ RECEPTĘ SĄD SKAZAŁ LEKARZA NA 2 TYGODNIE ARESZTU.

Jest rzeczą notorycznie znaną, że recepty lekarskie nie grzeszą czytelnością i sprawa ta powoduje często poważne komplikacje. Najlepszym tego dowodem jest proces sądowy, jaki toczył się niedawno w sądzie w Równem.

Przed kilku tygodniami do miejscowej apteki zgłosił się pacjent, przedstawiając receptę wypisaną przez znanego w Równem dr .S. Aptekarz receptę przyjął, przygotował lekarstwo i wydał je pacjentowi.

Następnego dnia pacjent dostał ataku boleści, wezwał do siebie dr. S., ten zbadał lekarstwo i stwierdził że nastąpiła pomyłka. Jeden ze składników był inny, choć o podobnem brzmieniu. Gdy pacjent wyzdrowiał, skierował przeciwko aptekarzowi sprawę do sądu, a ten przeciwko dr. S., twierdząc, że recepta pisana była przez lekarza tak nieczytelnie, iż możliwe były omyłki.

I oto dr. S. zasiadł na ławie oskarżonych i skazany został za nieczytelne napisanie recepty na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem, mimo, iż tłumaczył się, że zawsze tak pisał, a aptekarz zawsze bezbłędnie odczytywał jego hieroglify.

Sprawa ta posiada zasadnicze znaczenie dla kół lekarskich i farmaceutycznych.

FAŁSZOWANE RECEPTY UBEZPIECZALNI SPOŁ.

Przed Sądem Okręgowym stanął znany policji fałszerz Lejba Mełamed, który od sześciu lat narażał Kasy Chorych, a następnie Ubezpieczalnie, na znaczne straty, masowo fałszując recepty lekarskie na najdroższe specyfiki. Mełamed pozostawał w stosunkach z niejakim Warsztackim, właścicielem składu aptecznego. Wspólnik fałszerza nabywał uzyskane w ten sposób specyfiki za połowę ceny, a następnie sprzedawał je z ogromnym zyskiem.

Kasy Chorych oddawna już zwróciły uwagę, że w aptekach coraz częściej znajdują się fałszywe recepty. Kiedy jako podejrzanego o przestępstwo zatrzymano Mełameda, fałszerz zagrał rolę niewiniątka i oświadczył, że od czasu wojny jest mańkutem i w prawem ręku nie potrafi nawet utrzymać pióra. Mełamed miał bowiem tylko dwa palce u prawej ręki. Ekspertyza pisma lewej ręki nie stwierdziła, ażeby Mełamed fałszował recepty. Podejrzewając jednak, że spryciarz potrafi posługiwać się i prawą ręką, poddano go badaniom lekarzy, ci jednak stwierdziwszy stopień kalectwa Mełameda oświadczyli, że jest niemożliwem ażeby Mełamed mógł pisać prawą ręką.

Wobec braku dowodów winy, śledztwa przeciwko Mełamedowi były umorzone. Tymczasem w dalszym ciągu apteki ubezpieczalni zasypywane były sfałszowanemi receptami. Wreszcie kiedyś zatrzymano Mełameda w momencie, gdy zgłosił się z podrobioną receptą na lekarstwo. Osadzono go w więzieniu i rozpoczęto nanowo śledztwo.

Tajemnica fałszerza nie wydałaby się prawdopodobnie nigdy, gdyby nie prosty wypadek. Aresztant, zatrudniony w kancelarji więziennej, wypisywał podania lewą ręką, ale kiedyś zapomniał się i chwycił pióro w dwa palce prawej ręki i pięknie wykaligrafował długie, na całą stronicę podanie. Naczelnik więzienia wiedział, że Mełamed pisuje prośby dla swoich współkolegów i zdziwił się nagłej zmianie charakteru pisma. Przyszło mu do głowy porównać fałszywe recepty z zatrzyma-

nem podaniem. Eksperci-kaligrafi orzekli, że dokumenty pisane są jedną i tą samą ręką.

Melamed przyznał się do fałszerstwa recept, a jako swego wspólnika podał właściciela składu aptecznego, Warsztackiego. Obaj stanęli przed Sądem Okręgowym.

REWIZJE W HURTOWNIACH APTECZNYCH.

Państwowa służba zdrowia zainteresowała się sprawą sprzedaży gotowych preparatów i specyfików lekarskich. Wydano oficjalny wykaz preparatów, których sprzedaż dozwolona jest w Polsce. W obiegu jednak znajdują się często leki niezarejestrowane, bądź też zakazane. W związku z tem wydano nakaz przeprowadzenia rewizji we wszystkich hurtowniach aptecznych.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Dnia 21 czerwca odbyła się pod przewodnictwem p. Dr. Eberhardta, Naczelnika Wydziału Zdrowia Kom. Rządu konferencja przedstawicieli W. T. F. i Z. Z. F. P. w sprawie płac. Ze względu na to, że przedstawiciele W. T. F. nie mieli pełnomocnictw do zawarcia umowy — na wniosek p. nacz. Dr. Eberhardta, ze względu na okres urlopowy, odroczono konferencję do września.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Sprawozdanie z miesięcznego zebrania.

Dnia 25 maja b. r. o godz. 20,30 odbyło się miesięczne zebranie Związku Zaw. Farm. Prac. Oddz. Poz.

Zebranie zagaił kol. prezes Sabiniewicz witając licznie zebranych członków oraz p. Inspektora Śliwińskiego, który zaszczycił zebranie swoją obecnością.

W 2 pkt. obrad rozpatrzono sprawę zbiorowej umowy z P. T. T. F. Wywiązała się przy tem bardzo żywa dyskusja w której zabierali kilkakrotnie głos kol. kol.: Kosmalski, Wiertel, Sabiniewicz i Taff. W wyniku dyskusji uchwalono jednogłośnie jako postulaty dla Komisji dwa wnioski. 1) wniosek kol. Taffa: wprowadzić w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców podwójną zmianę; 2) wniosek kol. Sabiniewicza: wprowadzić w miejscowościach poniżej 100 tys. mieszkańców 2 dni pracy 3-ci dzień wolny.

W skład Komisji weszli przez aklamację nast. koledzy: Sabiniewicz, Taff, Wiertel, Kosmalski i Galas.

Następnie p. Insp. Śliwiński w krótkiem przemówieniu potępił wzbranianie niektórych właścicieli aptek swym pracownikom należenia do Związku i wspomniał, że właśnie obowiązkiem jest każdego pracownika być członkiem Związku Zawodowego.

W dalszym ciągu zebrania kol. Głowacki wygłosił ciekawy referat p. t. „Prawidłowe taksowanie recept".

Jakkolwiek sprawę obliczania cen aptecznych regulują zawsze rozporządzenia ministerialne, mimo to zdarzają się błędy przy stosowaniu taksy aptekarskiej. Wynikają one z powodu złego zrozumienia rozporządzeń (np. obliczanie 10% dodatku na prowincji, wycenianie wody dest.) oraz nieznajomości wszystkich środków zawartych w taksie (np. Ln. Calcis., Inf. Althaeae, niektóre emplastra). Taksowanie niektórych preparatów bywa niewłaściwe (np. Tumenol Amon., Ol. Rusci, Tctr. Valer. cps.). Błędy spotyka się również przy stosowaniu taksy laborum i taksy za naczynia. Niejedne wątpliwości wyjaśniło już Ministerstwo (np. ceny tabletek, proszki i zioła w odręcznej). Nielogicznem wydaje się w ostatniej taksie laborum rozgraniczenie pomiędzy maścią a roztarciem substancji nierozpuszczalnych w cieczy. Za zrobienie np. Ol. Zinci lub Lin. Zinci. pobrać można tylko tyle co za solucję, choć praca jest ta sama co przy Ungt. Zinci. Cytowane błędy spowodowane są przeważnie tem, że w rozporządzeniu o określaniu cen aptecznych brak jest, niestety, szczegółowych przepisów wykonawczych.

Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której zabierali jeszcze głos koledzy Gogolewski, Wiertel, Gajcza i Galas.

W wolnych wnioskach kol. Cieślawski prosił, by Zarząd wpłynął na właścicieli aptek, by przy przyjmowaniu pracowników nie robili trudności członkom Związku.

Na zakończenie kol. prezes Sabiniewicz podziękował zebranym za liczne przybycie i poprosił o uczczenie przez powstanie pamięć zmarłego członka honorowego Związku, kol. Tugendholda.

* *

W Nr. 10 Kron. Farm. w sprawozdaniu z Walnego Zebrania członków Oddziału Poznańskiego (w składzie Zarządu) zostało mylnie wydrukowane nazwisko Mazurkiewicz zamiast Mroczkiewicz.

REDUKCJE W UBEZPIECZALNIACH SPOŁ.

W dniu 1-go czerwca otrzymało wymówienie około 300-u pracowników w tem w centrali ZUS-u 40 osób, w Ubezpieczalni Warszawskiej 30, zaś reszta w Ubezpieczalniach rozsianych po całym kraju.

Ale czy dla reszty los jest tak bardzo łaskawy? Już obecnie praca w godzinach pozabiurowych jest faktem normalnym w większości Ubezpieczalni. O przestrzeganiu 7-o godzinnego dnia pracy niema mowy.

Wyobraźmy sobie jak będzie teraz wyglądać praca po takiej redukcji. Ilość pracy nie ulegnie zmniejszeniu, ale będzie ją musiała wykonać mniejsza ilość pracowników. Jeżeli zaś będzie źle wykonana jest przecież na kogo zwalić — ubezpieczenia społeczne muszą wszystko znieść. Wtedy będzie przeprowadzona nowa reorganizacja, po reorganizacji nowa redukcja i t. d.

Rozporządzenia władz.

Z ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO IZBY CYWILNEJ z dn. 7.III.1935 r. L. C. II. 2989/34.

Ubezpieczalnia Społeczna, mająca ten sam zakres działania i te same cele, jakie miały dotychczasowe przejęte przez nią Kasy Chorych, nie może być w stosunku do byłych pracowników Kas Chorych pojęta, jako pracodawca różny od poprzedniego.

ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO W SPRAWIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Sąd Najwyższy wydał ostatnio szereg orzeczeń w sprawie uznawania poszczególnych kategoryj pracowników za pracowników umysłowych. M. i. Sąd Najwyższy orzekł, że praca wzrokowa przy nadzorze nad rzeczami jest pracą fizyczną. W innem orzeczeniu Sąd Najwyższy ustalił, że tylko ci akwi-

zytorzy podlegają ubezpieczeniu pracowników umysłowych, którzy pozostają do firmy w stosunku pracy zależnej. W sprawie urlopów pracowniczych Sąd Najwyższy orzekł, że rozpoczęcie nowego roku kalendarzowego w stosunku służbowym daje pracownikowi prawo do całkowitego urlopu.

PRAWO DO ODPRAWY ZE ZUPU DLA MATKI PO UBEZPIECZONYM.

Po ubezpieczonym w ZUPU pozostała matka, która pobiera emeryturę 60 złotych miesięcznie.

Czy ta osoba może mimo to domagać się w myśl art. 30 rozp. o ubezp. prac. umysł. odprawy po synie i czy to, że pobiera ponad 50 zł. emerytury nie dowodzi, że nie pozostaje bez niezbędnych środków utrzymania i nie jest przeszkodą w uzyskaniu odprawy?

Wedle art. 30 pkt. 4 wymienionego rozporządzenia pozostała po śmierci ubezpieczonego matka, ma prawo do jednorazowej odprawy między innymi w tym wypadku, gdy wyłącznie lub przeważnie pozostawała na utrzymaniu ubezpieczonego i niema niezbędnych środków utrzymania. W rozporządzeniu nie określono co należy uważać „za niezbędne środki utrzymania". Ustalona w art. 38 ustęp ostatni tego rozp. wysokość minimalnej renty inwalidzkiej lub ustalona w art. 160 tego rozporządzenia wysokość należy uważać za posiadanie niezbędnych środków utrzymania w rozumieniu wspomnianego art. 30 pkt. 4 rozporządzenia. Wprawdzie ustawodawca kierował się widocznie przekonaniem, że właśnie ta minimalna renta ustalona w rozporządzeniu zabezpieczy pobierającemu rentę na najniezbędniejsze środki utrzymania, jednak kierował się też niewątpliwie także względami na stan faktyczny zakładów ubezpieczeń społecznych, oraz na możliwości budżetowe skarbu państwa i z tego względu wysokość tej minimalnej renty zryczałtował. Wobec tego uznać należy, że pojęcie nieposiadania „niezbędnych środków utrzymania" zostało użyte w znaczeniu ogólnie przyjętem jako minimum środków materjalnych potrzebnych dla zapewnienia egzystencji jednostki. Wysokość tej minimalnej kwoty zależy z natury rzeczy przedewszystkiem od warunków lokalnych, a ustalenie jej w poszczególnych wypadkach należy do władzy, powołanej do rozstrzygania roszczeń w tym przedmiocie. Dana władza może zatem uznać, że kwota 60 zł. miesięcznie, pobierana przez taką wdowę nie wystarcza na pokrycie niezbędnych jej potrzeb życiowych, a zatem nie stanowi przeszkody w przyznaniu jej odprawy.

Tak wyjaśnił Najwyższy Trybunał Adm. w wyroku z 3 stycznia 1935 L. rej. 6037/32. (Zb. urz. N. 1001 A).

(I. K. C. 1.VI.1935).

ILOŚĆ UBEZPIECZONYCH W UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH.

Według najnowszych obliczeń, dokonanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych (z wyjątkiem Górnego Śląska) wynosiła w marcu r. b. 1.630.415 z 407.261 zakładów pracy.

W największych Ubezpieczalniach było w marcu r. b. ubezpieczonych: Warszawa — 283.874. Łódź — 162.968. Lwów — 80.414. Kraków — 83.008. Sosnowiec — 66.533. Poznań — 62.777. Wilno — 35.233. Częstochowa — 35.157. Bydgoszcz — 31.878. Biała — 28.615. Radom — 27.667. Lublin — 27.022. Gdynia — 23.073. Drohobycz — 21.570.

DZIAŁ INSTRUMENTÓW LEKARSKICH I PREPARATÓW FARMACEUTYCZNYCH NA XV TARGACH WSCHODNICH WE LWOWIE.

W związku z ogólno - polskim zjazdem lekarzy-ginekologów, który odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 września b. r., Zarząd Targów Wschodnich organizuje specjalny dział instrumentów lekarskich i środków farmaceutycznych dla umożliwienia nawiązania kontaktu zakładów przemysłowych z szerokim światem lekarskim.

Wiadomość o organizacji tego działu na Targach Wschodnich wzbudziła bardzo silne zainteresowanie tak wśród odnośnych zakładów przemysłowych w kraju i zagranicą, jak i w kołach lekarskich. O zainteresowaniu tem świadczy dotychczasowa ilość zgłoszeń wystawców do tego działu, oraz napływające do Zarządu Targów Wschodnich zapytania ze strony kół lekarskich.

PRZEZ POKÓJ SPOŁECZNY — DO POKOJU ŚWIATOWEGO.

Obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Podczas dyskusji ogólnej nad sprawozdaniem dyrektora Biura Pracy, rzeczoznawcy delegacji szwajcarskiej podkreślili, że współpraca międzynarodowych organizacyj pracy jest zgodna z artykułem 13 wstępu do Traktatu Wersalskiego. Celem jej jest zapewnienie pokoju światowego przez pokój społeczny. Pomimo wysiłków rozmaitych organizacyj pracy i zwoływania konferencyj pracy, cel ten nie został dotychczas osiągnięty.

Przedstawiciel pracodawców japońskich omówił politykę gospodarczą swego kraju i usiłował odeprzeć zarzuty, jakoby Japonja uprawiała dumping socjalny. Zdaniem mówcy, zarzuty te powstały z niezrozumienia poziomu życia japońskiego. Zarówno bogaci, jak i biedni żyją w Japonji na własną modłę, która nie może być mierzona sprawdzianami europejskiemi.

DONIOSŁA UCHWAŁA W SZWECJI. WSZYSCY OBYWATELE ZABEZPIECZENI NA STAROŚĆ.

Według wiadomości prasy szwedzkiej, obie Izby Riksdagu powzięły uchwałę, którą godzi się nazwać pomnikową: szwedzkie ciała ustawodawcze przyjęły oto ustawę, w myśl której każdy obywatel szwedzki bez różnicy płci po osiągnięciu ustawowego wieku, lat 60, otrzymywać będzie ze skarbu państwa emeryturę w wysokości 250 koron miesięcznie, co wynosi około 300 złotych.

Źródłem pokrycia wydatków, związanych z wykonaniem tej ustawy, będą wpływy z dodatkowego podatku od alkoholu, kawy i tytoniu, a wydatki te będą znaczne, bowiem już w pierwszym roku działania ustawy wyniosą około 90 miljonów koron.

W ten sposób wszyscy bez wyjątku obywatele szwedzcy będą mieli zabezpieczoną spokojną od trosk o kęs chleba starość, nie ponosząc na to żadnego wydatku bezpośredniego w ciągu całego życia. Prawda, że ceny alkoholu, tytoniu i kawy wzrosną, ale nie są to przecież artykuły potrzeby najkonieczniejszej. Należą one raczej do t. zw. „luksusów", a więc tem samem ludzie, których stać na nie, będą w tej formie płacili podatek na zapewnienie bytu obywatelom starym, często schorzałym i częściowo, lub całkowicie niezdolnym do pracy zarobkowej.

Istnieje nagroda z fundacji Nobla za działalność humanitarną. Nagrodą tą winny być uczczone Izby ustawodawcze szwedzkie, lub wnioskodawcy tej niemającej precedensu uchwały.

Nasze ciała ustawodawcze i sfery przemysłowe z pod znaku dużego i małego Lewjatana, znaczenie ubezpieczeń oceniają zupełnie inaczej. Nasz rodzimy Lewjatan całą parą dąży do zupełnego zlikwidowania wszelkich ubezpieczeń.

SPRAWA 40-GODZ. TYGODNIA PRACY.

Na Międzynarodowej Konferencji Pracy odbywała się dyskusja generalna w sprawie skrócenia czasu pracy. W dyskusji zabierał również głos przewodniczący delegacji Rządu polskiego, b. min. Jurkiewicz, który oświadczył, że delegacja polska gotowa jest głosować za rezolucją, wzywającą konferencję do wypowiedzenia się za zasadą 40-godzinnego dnia pracy, za projektem konwencji Biura w sprawie przeciętnego 40-godzinnego tygodnia pracy na robotach publicznych i w przemyśle budowlanym i za projektem konwencji Biura w sprawie przeciętnego 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle węglowym, szkła butelkowego, żelaza i stali.

OCHRONA DROBNYCH POSIADACZY POŻYCZKI NARODOWEJ.

Jak wiemy ze sprawozdań Komisarza Pożyczki Narodowej — świat pracy t. j. pracownicy prywatni i samorządowi, emeryci i inwalidzi oraz funkcjonarjusze państwowi, subskrybowali Pożyczkę Narodową na sumę sto pięćdziesiąt miljonów złotych, przyczem ilość subskrybentów wynosi 965.717 osób. Z tej ogromnej, prawie miljona osób sięgającej liczby posiadaczy obligacyj Pożyczki Narodowej, wielu w międzyczasie znalazło się w ciężkiej sytuacji materjalnej, zmuszającej ich do zrealizowania wszystkich oszczędności, a więc i oszczędności ulokowanych w Pożyczce Narodowej. Zaobserwowano liczne wypadki wyzbywania się obligacyj Pożyczki Narodowej za każdą cenę.

Palącą kwestją ochrony drobnych posiadaczy Pożyczki Narodowej przed lichwiarzami i spekulantami — zajęła się Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa (Warszawa, ul. Nowy Świat 49), która uzyskała wyłączne prawo skupu obligacyj Pożyczki Narodowej po kursie 96 za 100. Tem samem przyczynia się ona do upłynnienia wielkich społecznych kapitałów ulokowanych w Pożyczce Narodowej i chroni przed wyzyskiem drobnego posiadacza Pożyczki Narodowej — pracownika.

OSTROŻNIE Z AZOTNIAKIEM.

Powszechnie używany w rolnictwie nawóz sztuczny, zwany azotniakiem, powoduje u robotników rolnych i u pracowników w składach nawozów dość przykre cierpienia ogólne i zmiany skórne, powstające wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z azotniakiem. Wobec rozpowszechnienia tych cierpień należy sprawę bliżej wyjaśnić.

Przy przesypywaniu i rozsiewaniu azotniaka wytwarza się dużo pyłu, który dostaje się, za pośrednictwem dróg oddechowych, do organizmu. Azotniak rozkłada się i powstaje związek, zwany amidem cjanowym, który powoduje ostre, lecz na szczęście krótkotrwałe zatrucie. Zatrucie to polega na nagłym spadku ciśnienia krwi, przyśpieszonej akcji serca i rozszerzeniu naczyń krwionośnych głowy. Rolnik odczuwa zawroty głowy, ogarnia go znużenie, ma poczucie, jakgdyby był ciężko chory. W krótkim czasie po zaprzestaniu pracy, wszystkie dolegliwości znikają. Jest rzeczą charakterystyczną, że robotnicy nadużywający alkoholu są szczególnie wrażliwi na to zatrucie i przechodzą je bardzo ciężko.

Poważniejsze zmiany wywołuje azotniak na skórze. Działa on żrąco na tkanki i wystarczy drobna ranka,

ażeby powstało duże i trudno gojące się owrzodzenie skoro rana zostanie zanieczyszczona azotniakiem. W miejscach, gdzie skóra jest cienka i delikatna, np. w zagłębieniu łokciowem, pod kolanem, może wywołać azotniak owrzodzenie nawet bez skaleczenia. Pozatem azotniak działa też drażniąco na drogi oddechowe.

Chcąc zapobiec tym przykrym cierpieniom, należy, przy użyciu azotniaku pracować w obuwiu i szczelnie zapiętem odzieniu. Twarz i osłonięte części ciała należy nasmarować tłuszczem, po pracy zaś umyć się dokładnie. Jeśli ktoś jest skaleczony, nie powinien pracować przy azotniaku. Nie należy też dopuszczać do tej pracy alkoholików i chorych na płuca.

Niewolnictwo XX wieku.

Od dłuższego czasu Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników dążył i zmierza w dalszym ciągu do zawarcia umowy zbiorowej z właścicielami aptek. Jest to również jedno z ogniw prac Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., dążącego do poprawy warunków pracy i płacy pracowników.

Wspólne ustalenie warunków pracy i płacy i zawarcie umowy zbiorowej kładłoby kres nieporozumieniom między właścicielami i pracownikami, zespoliło zawód w całość i podniosło jego prestige.

Konieczna do tego jest tylko dobra wola właściciéli aptek. Brak jej wykazał Zarząd Główny P. P. T. F., a następnie i członkowie W. T. F.

O ile mi wiadomo, odbyła się nawet konferencja między przedstawicielami W. T. F. i Oddz. Warsz. Z. Z. F. P.

Na zebraniu tem, jako warunek prowadzenia dalszych rozmów na temat płac usłyszeli przedstawiciele Związku żądanie zaprzestania akcji w kierunku zwiększenia ilości koncesyj i zasady wolnego osiedlania się. Na żądanie to przedstawiciele Związku zgodzić się nie mogli. Wobec tego Zarząd Główny P. P. T. F. postanowił uregulować sprawę płac jednostronnie. Pierwsze skolei, przodujące jak zwykle, było W. T. F. Nastąpił pożałowania godny fakt — jednostronne narzucenie warunków płacy. Tego niema w żadnym zawodzie. To o czem nigdy nie pomyślał Lewjatan, chcą w czyn wprowadzić pierwsi właściciele aptek. Godzi to w powagę zawodu i zamyka drogę wszelkim wspólnym porozumieniom.

Czy charakter nadrzędnej organizacji, która znajduje się w stadjum tworzenia, może być objektywny w stosunku do zagadnień ogólnozawodowych i kwestji pracowniczej, śmiem wątpić. A teraz chwilka zastanowienia i uwagi. Co uchwalili członkowe W. T. F. (jak podają Wiad. Farm. w stosunku 84:100)? Magistrowi farmacji, „młodzieńcowi" w wieku minimum 24—25 lat, po 4-letnich studjach uniwersyteckich ofiarowuje się w pierwszym roku pracy 50—100 zł. miesięcznie. Tyle, co zarabia terminator w wieku 15 lat w pierwszym roku praktyki. Mniej, niż wynosi pełne stypendjum akademickie. Kończy się pierwsze trzechlecie. Zadowolony jesteś Sz. Kolego (ko), że od jutra dostaniesz już 350 zł. miesięcznie. Pan szef wtedy decyduje, że pójdziesz za ložę i uposażenie miesięczne wyniesie tylko 280 zł.

Trzeci stopień tortur, to 3-cie trzechlecie po uzyskaniu dyplomu.

Kryzys. Maleją obroty. Właściciel apteki ma za małe dochody. Redukcja. I ty, szczęśliwcze, ponieważ pracujesz najdłużej, szef z ciebie zadowolony, jesteś dobrym pracownikiem, zatrzymuje cię.

Szef staje za pierwszym stołem. Konferencje, zamawianie towaru, odwiedziny znajomych, drzemka — zmuszają cię kolego (ko) do pracy za lożą i I stołem.

Dusza się w tobie buntuje, aczkolwiek ciało zaczyna dopiero protestować. Wyjaśniasz — dopominasz się o należną pensję. Odmowa. Wymówienie trzymiesięczne. Budzą się w tobie refleksje. Wszak przygotowanie i wydanie leku — są to czynności równorzędne. Jednakowa jest odpowiedzialność za przygotowanie i wydanie leku. Wszak jesteśmy wychowankami jednej Alma Mater. Jednakowe składaliśmy przyrzeczenie. Skąd ta różnica? Dlaczego luminarze zawodu farmaceutycznego w czasie studjów upajali nas szczytnemi hasłami niesienia pomocy bliźnim? Dlaczego nie uświadamiano nas o stosunkach i strukturze zawodu? Wszak niepewność jutra stwarza malkontentów w zawodzie.

Znalazłeś Sz. Kolego (ko) posadę. Dowiadujesz się, że zarobek twój nietylko nie może być wyższym, równym poprzedniemu uposażeniu, ale automatycznie zmniejsza się. Powrót do poprzedniej grupy (drugie 3-lecie). Tu staje się zrozumiałem wszystko. Wychodzi przysłowiowe szydło z worka!

Właściciele aptek nie myślą o przyszłości zawodu, obce są dla nich sprawy ogólno-zawodowe. Jedynym bożkiem — mamona, pełna kieszeń.

Zastanawiasz się Sz. Kolego (ko), co będzie dalej? Dochodzisz do wniosku, że pensje ustalone przez W. T. F. do 500 zł. są bluffem.

Uchwała o treści: „pracownik przy przejściu do innej apteki traci jedną grupę" związuje niewolniczo z apteką i robi z pracownika powolne narzędzie w ręku feodalnych właścicieli officina sanitatis i poza granice II-go trzechlecia nie pozwoli posunąć się.

Następuje w tobie Sz. Kolego reakcja.

Wobec szarej rzeczywistości i ciemnej przyszłości mija upojenie o szczytnych celach farmacji.

Zastanawiasz się głęboko, w czem tkwi główne zło. Wreszcie spostrzegasz, że źródło złego leży w samym ustroju aptekarskim.

Wołasz więc, mało — krzyczysz wiele sił:
System koncesyjny jest przeżytkiem! *)
System koncesyjny nie ma na celu dobra ludności!
System koncesyjny ma na celu jedynie dobro właścicieli aptek!
Wolne osiedlanie zapobiegnie temu!
Wolne osiedlanie zwiększy konsumcję leków!
Wolne osiedlanie, to wzrost wytwórczości chemiczno-farmaceutycznej!
Wolne osiedlanie — to dążenie adeptów farmacji!

Do tych samych wniosków doszedłem i ja po 3-letnich studjach uniwersyteckich i kilkoletniej pracy zawodowej.

TEG.

---

*) Zastrzegamy się, że nie we wszystkiem zgadzamy się z Autorem artykułu. Red.

Wiadomości bieżące.

Wybory na Wydziale Farmaceutycznym Uniw. J. Piłsudskiego na rok akad. 1935/36 dały następujące wyniki: dziekan — prof. Osman Achmatowicz, prodziekan — prof. inż. Adam Koss, delegat do Senatu — prof. dr. Antoni Ossowski.

Z Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. W dniu 27 czerwca r. b. odbyło się o godz. 12-ej w Uniwersytecie ślubowanie magistrów farmacji z 4-letniemi studjami.

Siła niefachowa przy recepturze. Starostwo grodzkie śródmiejskie ukarało kierowniczkę apteki przy ul. Bielańskiej, p. Wandę Boćkowską, grzywną w wysokości 100 zł., za to, że pozwoliła osobie niefachowej przyrządzać lekarstwa, z użyciem środków silnie działających.

Wyrok w sprawie kokainowej. Właściciel apteki w Maciejowicach p. Kucybała oraz pp. Truskolaski i Komorowski stanęli przed sądem oskarżeni o potajemny handel środkami odurzającemi. Oskarżeni nie przyznali się do winy. Kucybała twierdził, że oddając kokainę swemu koledze, załatwiał z nim w ten sposób swoje sprawy pieniężne. Mimo to sąd uznał, że wina podsądnych jest udowodniona i skazał ich po 4 miesiące aresztu z zawieszeniem kary.

PRZECIW PUNKTOM ROZDAWNICTWA LEKÓW W UBEZP. SPOŁ.

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyło się drugie zebranie komisji do spraw zaopatrzenia ubezpieczonych w leki. Z ramienia Związku Izb Przemysłowo-Handlowych w zebraniu tem wzięli udział: przedstawiciel Izby warszawskiej nacz. Rutkowski i przedstawiciel Izby wileńskiej p. Norwid.

Przedmiotem obrad komisji była sprawa dalszego istnienia t. zw. punktów rozdawnictwa leków ubezpieczonym. Przedstawiciele Związku Izb wyrazili szereg daleko idących zastrzeżeń, natury gospodarczej przeciwko istnieniu punktów rozdawnictwa leków.

W wyniku dyskusji ustalono, że punkty te mają rację bytu, jedynie w tych miejscowościach, gdzie ubezpieczeni nie mogą być dostatecznie obsłużeni przez właściwe terytorjalne apteki prywatne.

W innych miejscowościach ubezpieczalnie powinny skierowywać ubezpieczonych z receptami do aptek.

Ze świata.

ANGLJA.

Bogactwo związku farmaceutycznego.

Angielska Pharmaceutical Society, będąca reprezentacją ogólną zawodu aptekarskiego doszła do przekonania, że wobec wielkich kosztów wynajmowanych przez nią lokali będzie się jej więcej opłacało zbudować własny dom, który „ma być nietylko schronieniem dla Society ale i ozdobą Londynu". Kosztorys budynku wynosi przeszło 5 miljonów złotych!

Płace farmaceutów-pracowników.

Rada „Pharmaceutical Society of Great Britain" postanowiła nie przyjmować do swego organu „The Pharmaceutical Journal" ogłoszeń o wolnych posadach, płatnych poniżej 200 funtów szterlingów (ok. 5.200 złotych) rocznie. W ten sposób kwota ta została oznaczona za najniższą granicę wynagrodzenia.

NORWEGJA.

Ograniczenie liczby studentów na Studjum Farmaceutycznem.

W memorjale z 11 kwietnia 1934 r. zwróciły obydwie organizacje farmaceutyczne uwagę rządowi na zbyt wielki napływ kobiet do zawodu farmaceutycznego. Studjum farmaceutyczne w Oslo może przyjąć najwyżej 30 kandydatów rocznie, tymczasem miejsca te są zajmowane przeważnie przez kobiety, które później, jak uczy doświadczenie, opuszczają zawód farmaceutyczny. Organizacje domagały się ustalenia proporcji 1:3 dla kobiet i mężczyzn na instytucie. W bieżącym roku rząd udzielił odpowiedzi pozostawiającej status quo, podwyższającej jedynie liczbę słuchaczy do 35.

ITALJA.

Apteki wiejskie.

Jak wiadomo ostatnia ustawa aptekarska zapowiadała rozbudowę sieci aptek wiejskich według hasła Mussoliniego „w każdej wsi apteka". Apteki wiejskie miały otrzymywać pewne subwencje od rządu dla pokrycia deficytu. W praktyce okazało się jednak, że urzędnicy administracyjni ograniczają te subwencje nieraz do połowy. Syndykat aptekarzy włoskich rozpoczął w chwili obecnej usilną akcję w obronie interesów aptek wiejskich.

Podatki apteczne.

Dekret królewski wprowadził we Włoszech jednolite opodatkowanie aptek. Apteki wiejskie są wolne od podatków, apteki w miejscowościach od 5 — 10.000 mieszkańców płacą po 50 lirów rocznie, 15.000 — 80 lirów, ponad 15.000 — 100 lirów, ponad 40.000 — 200 lirów i do 100.000 — 400 lirów rocznie. Jeszcze większe ciężary ponoszą apteki w wielkich miastach.



GDAŃSK.

Z historji aptekarstwa.

Badania historyczne wykazują, że pierwsze apteki w Gdańsku powstały około r. 1400. Kiedy Gdańsk przyłączył się dobrowolnie do Polski w r. 1455, Kazimierz Jagiellończyk zatwierdził Gdańskowi przywilej prowadzenia aptek. W latach 1409 — 1435 założono w Gdańsku 4 apteki. Były one pod kontrolą najwybitniejszych lekarzy miasta. W roku 1527 Zygmunt Stary nadał aptece miejskiej przywilej wyłączności, kasując inne apteki w mieście. Mimo to istniały one nadal jako apteki pokątne, a rada miejska musiała niejednokrotnie wydawać im zakazy sprzedawania lekarstw. Ponieważ jedna apteka nie wystarczyła na potrzeby wielkiego miasta, zrezygnowano z tego przywileju, natomiast wprowadzono 1592 r. ściślejszy nadzór nad aptekami. W roku 1597 została wydana pierwsza ustawa aptekarska. Przewidywała ona m. in. egzamin kwalifikacyjny przed fizykami (lekarzami) miejscowymi, praktykę dwuletnią i taksę za leki. Równocześnie aptekarze otrzymali monopol na sporządzanie i sprzedaż lekarstw. W roku 1665 ograniczono liczbę aptek do sześciu, do rozbiorów Polski powstały jeszcze dwie. Dzisiaj jest na terenie W. M. Gdańska 28 aptek publicznych i jedna apteka szpitalna.

Nowe przepisy o koncesjonowaniu.

Przedstawiciel ministerstwa zapowiedział na zebraniu aptekarzy w Saarbrücken, że rząd zamierza wydać nowe przepisy o udzielaniu koncesyj, dostosowane do zasad narodowo-socjalistycznych. Rząd zamierza zwrócić uwagę na sprawiedliwe przestrzeganie starszeństwa petentów. Działacze narodowo-socjalistyczni, uczestnicy wielkiej wojny, „Grenzschutzu" walk nad morzem Bałtyckiem i t. p. będą wyróżnieni. Kandydaci powyżej 60 r. życia będą brani pod uwagę tylko w wyjątkowych wypadkach. Przy równych warunkach mężczyzna ma pierwszeństwo przed kobietą.

DANJA.

Obsługa telefoniczna w aptekach.

Duński urząd zdrowia przypomniał niedawno podległym aptekom, że personel apteczny powinien odpowiadać we dnie i w nocy na wezwania telefoniczne.

Telefon w aptece ma być tak umieszczony, żeby można temu przepisowi zadośćuczynić.

NIEMCY.

„I. G. Farbenindustrie".

Największy koncern chemiczny Niemiec, posiadający znany na całym świecie dział produkcji farmaceutycznej zatrudniał pod koniec roku 1934 około 135.000 robotników.

SZWECJA.

Ograniczenie liczby praktykantów.

Władze państwowe wydały dnia 28 marca 1935 roku zarządzenie, mocą którego do praktyki aptekarskiej w r. 1935 będzie dopuszczonych najwyżej 25 praktykantów.

Obniżenie granicy wieku emerytalnego dla właścicieli aptek.

Zarząd szwedzkiego związku farmaceutów złożył projekt w nadzwyczajnej komisji drugiej izby parlamentu ażeby od 1-go stycznia 1936 roku obniżyć wiek emerytalny dla właścicieli aptek do 67 roku życia i działać na przyszłość w kierunku obniżenia do 65 lat. Już rzeczoznawcy powołani do zbadania tej kwestji w r. 1931 wypowiedzieli się za obniżeniem granicy do 67 lat, za dalsze jednak obniżenie nie chcieli brać odpowiedzialności ze względów ekonomicznych. Szwedzcy farmaceuci spodziewają się, że reforma ta, w połączeniu z utrudnieniem dostępu do zawodu zmniejszy wśród nich bezrobocie, otwierając im nowe koncesje.

ESTONJA.

Statystyka.

W roku 1929 liczba aptek wynosiła w Estonji 200, zaś do roku 1933 zwiększyła się ona do 209. W ciągu ostatnich pięciu lat wykonały apteki estońskie 6.4 miljonów recept.

NORWEGJA.

Założenie instytutu radowego.

W tych dniach dokonał król norweski w obecności uczonych ze wszystkich krajów skandynawskich otwarcia pierwszego instytutu radowego w Oslo. Instytut jest najnowocześniej urządzonym i najlepiej wyposażonym zakładem tego rodzaju w Skandynawji. Przy instytucie istnieje oddział szpitalny na 60 łóżek dla chorych na raka i pracownia dla badań naukowych.

OD WYDAWNICTWA.

Następny podwójny numer „Kroniki" ukaże się w dn. 1. VIII. r. b.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15